Nr 34. Piątek, d. 24 Listopada 1876 Rok I.

KURYER KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Jutro przypadają nabożeństwa odpustowe w kościołach XX. Augustyanów i OO. Reformatów.

Wiadomości miejscowe.

— Wydział matematyczno-przyrodniczy Akademii Umiejętności odbył w d. 20 b. m. posiedzenie, na któróm drowie Kuczyński i Zajączkowski czytali sprawozdania z prac nadesłanych, a dr. Zawilski treść swéj rozprawy o wpływie wody na wydzielanie się żółci. P. Gloger przyjęty został na członka komisyi antropologicznéj.

— Z powodu doniesienia naszego o wypadku, który zaszedł w skutek używania atramentu alizarynowego, wyjaśniono nam, że ministerstwo oświaty, w przeszłym roku szkolnym, wydało rozporządzenie, zakazujące używania szkodliwych atramentów i farb w szkołach publicznych. Między wymienionemi w tem rozporządzeniu atramentami znajduje się także atrament alizarynowy, natomiast polecono używanie atramentu zaprowadzonego w urzędach i szkołach niemieckich, tak zwanego *Deutsche-Reichs-Post-Tinte*, który ma być i trwałym i najmniéj szkodliwym. Tego rozporządzenia, o ile nam wiadomo, nie publikowano dotąd w szkołach krakowskich.

— Czujemy się w obowiązku żywo zaprotestować przeciw wyrażeniom użytym w ostatnim numerze *Harapa* przeciw prezydentowi naszego miasta. Bez względu na osoby i stanowiska, jakie one zajmują, wyrażenia takie ubliżają samym dziennikom, w których są umieszczane, i dlatego, nie rozwodząc się dłużéj nad tą sprawą, jak najenergiczniej je potępiamy. *Harap* byłby zapewne wcale dobrem pismem humorystycznem, gdyby nie zapominał zbyt często, że pierwszym warunkiem humorystyki jest „dobry smak“, i że to co jest „śmieszne“ nie jest jeszcze „humorystycznem“, jeżeli nie jest „estetyczne“. Czy „poniewieranie“ reprezentantów władz autonomicznych, z jakiegokolwiek powodu, jest czynem właściwym, o tem do nas, jako do pisma niepolitycznego, rozstrzygać nie należy, — występujemy tylko w obronie „przyzwoitości publicznéj“, o któréj tym razem zapomniano.

— Rozpoczęta epoka polowań każe nam zwracać uwagę na zdarzające się podczas tych nemrodowych rozrywek nieszczęśliwe wypadki, dla przestrogi amatorów tępienia szkodliwej i nieszkodliwéj zwierzyny, ażeby nie lekceważyli niebezpieczeństwa, z jakiem ta zabawa jest połączoną. Na ostatniem polowaniu na dobrach księcia Khevenhällera-Mecza w Czechach padł ofiarą zasłużony stary nadleśny, zabity bowiem został przez niezręczność jednego z gości, któremu przy odwiedzeniu kurka strzelba wypaliła i cały nabój dostał się do piersi blisko stojącego nadleśnego, który skonał na miejscu. Drugi przypadek podobny zdarzył się w Wasen w Styryi, gdzie już po skończonem polowaniu na wyrywającego się zająca strzelali mimo zakazu właściciela dóbr, niektórzy zapaleni myśliwi. Jeden ze strzałów padł w głowę włościanina i zabił go.

— Z dnia onegdajszego na wczorajszy ruble poszły w górę o $1\frac{1}{2}$ do 2%.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. W d. 21 b. m. obchodził czterdziestą rocznicę lekarskiego zawodu dr. Mojżesz Bajzer, któremu w uznaniu zasług miasto Lwów niedawno nadało obywatelstwo honorowe.

Warszawa. Serock nie (Sierock, jak wydrukowano w różnych pismach) jest fortyfikowanym. Miasteczko to wraz z Modlinem i Warszawą stanowią ważny trójkąt strategiczny, na który już Napoleon I. zwracał uwagę.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Ślub pewnej panny, należącej do wyższej arystokracyi, wiele w Wiedniu narobił sensacyi. Córka księcia Wredego, panienka bardzo przystojna, obdarzona wielkiemi zdolnościami umysłowemi, wychowana i przywykła do najwyższego towarzystwa, zaślubiła prostego chłopa, umiejącego ledwie pisać i czytać i nie posiadającego ani majątku, ani gospodarstwa. Za 30,000 złr., które panna młoda miała do dyspozycyi, kupiła gospodarstwo i jak z listów jej pisanych do rodziny sądzić można, czuje się bardzo szczęśliwą.

— Dnia 11. b. m. zamieszkał w hotelu

TEATR.

„Fałszywe blaski“, komedya w jednym akcie uwieńczona na konkursie warszawskim przez p. Mellerową; „Portrety“, komedya w trzech aktach, przerobiona z francuskiego przez Lucyana Siemieńskiego.

Znana nam zaszczytnie z poprzednich prac swoich pani Zofia Mellerowa, autorka „Życia“ i „Dwojakich miar“ zaczerpnęła pomysłu do swej nowej komedyi z dziedziny odmiennego przeciwieństwa, rzeczywistości z ideałami, prawdy realnej z urojeniami myśli ułudnej. Sprzeczność taka zwykłą jest umysłom marzycielskim, które aby urzeczywistnić swoje marzenia, chwytają się ułudy, ta jednak prędko, bardzo prędko znika. Pani Mellerowa w „Fałszywych blaskach“ wkroczyła w zakres głębokiej filozofii życia, a złudzenie, rozczarowanie, jakiego doznaje jej bohaterka Leonora, stanowi tło jej komedyi. Bohaterka ta jest przedstawicielką tych częstych istot, które uwiedzione blichtrem, ułudną grą pięknych frazesów, a przytem porywane żądzą artystycznych powabów, niezdolne są i nie umieją znaleść zadowolenia w życiu cichem, rodzinnem, rzucają się więc w odmęt świata, ogarnięte szałem i tam... najczęściéj giną. Taką moralną śmierć, takie samobójstwo, popełniła w komedyi pani Mellerowej Leonora, która w związku z człowiekiem statecznym, zdrowo i trzeźwo zapatrującym się na życie społeczne, nie mogła znaleść szczęścia, bo jej marzenia sięgały dalej, wyżej, bo marzycielska jej dusza nie mogła znaleść oddźwięku w tej prozaicznej naturze, i oto zjawia się jak zły duch Henryk Lubin, poeta-dziennikarz, człowiek z greckim profilem, melodyjnym głosem i z pieśnią na ustach, dla którego zrywa węzły małżeńskie. Zły duch otumanił umysł młodej mężatki błyszczącą frazeologią, która nie miała na tyle moralnego gruntu, aby się oprzeć jego podszeptom, niepomna, że niszczy szczęście domowe, depcze obowiązki żony i matki. I czyni to kogo? Dla człowieka, którego wartość moralna równa zeru, którego frazesa, ogniste porywy, służą za parawan do zasłonięcia duszy brudnej, charakteru zwiędłego, pospolitego, bez sumienia i bez głębszej myśli. To też strasznem musi być rozczarowanie takiej kobiety, która poznaje, że ideał jej, niegodzien nawet szacunku; poznaje, że życie z takim człowiekiem byłoby dla niej straszną męczarnią, więc tak jak poprzednio zerwała z mężem, którego uważała za nadzwyczaj prozaicznego i niezdolnego odczuwać wrażeń artystycznych, tak zrywa znowu z drugim, który umiał ją olśnić błyszczącemi blaskami, a jest tylko „Fałszywym blaskiem“.

Taki pomysł do komedyi jest rzeczywiście oryginalnym i daje autorowi możność do sięgnięcia do téj głębokości psychicznej, jaką powinny się odznaczać utwory wyższéj wartości. I przyznać musimy pani Mellerowéj, że dokonała tego z wielką inteligencyą i przedmiot wyzyskała zręcznie i umiejętnie. Począwszy od charakterów, mianowicie Leonory i Lubina, które szczęśliwie powiodły się autorce, jak niemniej do skupienia w szczupłych rozmiarach jednego aktu tak obfitéj treści na większą komedyę, sztukę pani M. uważać musimy za bardzo dobrą i wyróżnić ją z pomiędzy wielu oryginalnych, w jakie w ostatnich latach literatura dramatyczna obfituje.

Leonora ma wszystkie warunki na bohaterkę. Kobieta z niezwykłą egzaltacyą, zamykająca oczy na rzeczy powszednie, z wyobraźnią ruchliwą, która wyradza nieudane i fałszywe zachcenia moralne, a jednak nie umie przeniknąć wad i zboczeń tego — którego obiera za swój ideał, i ślepo rzuca się w jego objęcia, jest wybornym pomysłem autorki i konsekwentnie przez nią nakreślona. To samo powiedzieć możemy o Lubinie. Wprawdzie u nas mniéj panowania takich niepowołanych „wieszczyków“, pozujących na wielkości i powagi, otaczających się „fałszywemi blaskami“

„zum ungarische Krone“ pewien przejezdny i zameldował się jako baron Karol Härtl ze Sztutgardu. Policya wyśledziła, że nazywa się on właściwie Edward Pichler, był zarządcą szpitalu w Gmunden w Würtemberskiem i uciekł ztamtąd zdefraudowawszy 70—80,000 marek. Fałszywego barona uwięziono.

Opawa. Okropny wypadek zdarzył się w tych dniach w miejscowości Mittelhof pod Opawą. Zajęła się stępa lniana, a ogień ogarnął cały budynek z taką gwałtownością, że znajdujących się w nim pięć robotnic nie mogło nawet dostać się do drzwi i zginęło w płomieniach.

Praga czeska. Szwaczce pewnéj w Sebastianberg, w Czechach, d. 3-go b. m. wyjęto za pomocą operacyi z ciała igłę, którą przed 29 laty, ośmioletnią jeszcze dziewczynką będąc, połknęła. Przez tak długi czas nie czuła wcale téj igły w ciele, dopiero w ostatnich czasach silne kłucie w lewym boku odzywało się tak uporczywie, że w końcu postanowiła poddać się operacyi, która szczęśliwie wypadła.

Peszt. *Pester Lloyd* ogłasza list p. Pawła Szalaja, opisujący smutny stan szkół węgierskich i między innemi przytacza, że w pewnem mieście węgierskiem ze szkoły miejskiej wydalono kilkunastu uczniów, dlatego, że nie mogli opłacać szkolnego.

— *Pester Lloyd* opowiada, że w sądzie w Huszt wydany został wyrok egzekucyi za dług, który pierwotnie wynosił 27 złr., do czego przybyło 32 złr. kosztów sądowych oraz procent dzienny po 2 złr. od 20 lipca 1873 r., co czyni razem 2,656 złr.

Zagranica.

Belgrad. Ministeryum podało się d. 21 b. m. do dymissyi, której książe nie przyjął, ale ministeryum obstaje przy swem żądaniu. Powód dymissyi niewiadomy.

Berlin. Donoszą ztąd do *N. fr. Presse*, że rząd rossyjski proponował rządowi tureckiemu, aby Turcya za wynagrodzeniem pieniężnem odstąpiła Rossyi prowincye słowiańskie pod jéj berłem zostające.

— Ks. Bismark opuścił Warzyn (tak zwany Varzin) i przybył do Berlina we wtorek wieczór, ażeby konferować z margr. Salisburym, pełnomocnikiem angielskim na konferencye pokojowe. Lord Salisbury we środę wieczorem przybył do Berlina wprost do ministerstwa spraw zagranicznych.

— Przy Skalitzerstrasse na trzeciem piętrze siedziała w otwartem oknie dwuletnia dziewczynka, a obok niej wielkie psisko. Dziecko czołgało się na okno i schyliło tak bardzo, że przechodnie obawiali się, co chwila że spadnie. Kilku z nich pobiegło do kamienicy, aby jeżeli jeszcze czas będzie przeszkodzić śmierci dziecięcia. Pomoc ich jednak okazała się zbyteczną, pies bowiem czując instynktowo niebezpieczeństwo grożące dziecku, schwycił je zębami i ściągnął napowrót do pokoju.

— Do hotelu „de Hombourg“ w Berlinie zajechał przed kilkoma dniami młody jegomość niepokaźnej powierzchowności, który po niemiecku umiał zaledwie słów kilka i w końcu przyznał się jest Rosyaninem. Zażądał pokoju i zjadłszy kolacyę kazał sobie przynieść paczkę papierosów, poczem przechadzał się jakiś czas po ulicy przed hotelem. Nagle portyer hotelowy usłyszał dwa wystrzały. Wybiegł na ulicę i ujrzał młodego podróżnego w skurczonej postawie siedzącego przed bramą. Na zapytanie, czy to on strzelił, otrzymał portyer krótką odpowiedź: Nic, nic — *nix Polizei*. Dwie panie, które właśnie przechodziły tamtędy, zbliżywszy się do portyera, opowiedziały mu, że w istocie jegomość siedzący przed bramą dwa razy do siebie strzelił. Rosyanin tymczasem, jak gdyby nic nie zaszło, z twarzą obojętną na rozmowę, która toczyła się koło niego palił dalej cygaro, spokojnie powtarzając tylko *nix Polizei*. Po chwili dopiero przy pomocy kelnerów zaniesiono go do pokoju i przywołano lekarza, który sprawdził, że nieznajomy dwa razy sobie w brzuch strzelił. Policya spisała z samobójcą protokół, z którego się okazało, że jest rosyjskim szlachcicem. Znaleziono przy nim, prócz sumy 50,000 rubli w gotówce i papierach rosyjskich, kilka dekoracyj, ordery św. Stanisława, list adresowany do cara Aleksandra II i drugi rewolwer. W szpitalu wyjęto ciężko rannemu jedną kulę, druga zaś jeszcze tkwi w ciele. W ogólności mało jest nadziei zachowania samobójcy przy życiu.

Kazań. Jedno z pism tutejszych donosi z Jełabugi, że jeden z zamożnych tamecznych obywateli, Stachiejew, złożył radzie miejskiéj deklaracyę, w której ofiaruje sumę 400.000 rs. na cele dobroczynne i rozmaite potrzeby miasta, według jego wskazówek. Z powyższéj sumy ofiarodawca przeznacza czwartą część, to jest 100.000 rubli, na mające się w Jełabudze założyć gimnazyum realne.

Konstantynopol. Pisano już nieraz o Deli Mustafie, prawdziwym „świętym tureckim,“ który przechadzał się po ulicach Konstantynopola bez najmniejszego ubrania, i uważanym był przez lud prosty za wzór pobożności i za dobroczyńcę, bo co użebrał, to oddawał innym biedakom. Daremnie dotychczas ambasadorowie zagraniczni domagali się, aby go usunąć z widoku publicznego, szczególniéj w Pera; nieśmiano go zaczepić z obawy rozruchów, teraz dopiero niektóre wybryki świętego Deliego, zmusiły władze tureckie do zamknięcia go w domu obłąkanych, czy jednak rzeczywiście jest obłąkanym niewiadomo.

— Wiadomość o spaleniu części Sofii przez baszybuzuków była zmyśloną, były w tém mieście tylko trzy małe pożary, wynikłe z nieostrożności.

— Projekt konstytucyi składa się z 27 artykułów i zawiera postanowienia o odpowiedzialności ministrów, o atrybucyach Rady narodowéj i o równouprawnieniu narodowości. Organizacya wilajetów ma być zmienioną na podstawie decentralizacyi.

Londyn. Dnia 17 b. m. jako w rocznicę śmierci nieodżałowanego lorda Dudleya Stuarta, polskie towarzystwo historyczne w Londynie odbyło uroczyste posiedzenie, na którem prezes tego towarzystwa major Sulczewski wymownie przedstawił obecny stan Europy i kwestyi wschodniej.

Odessa. Na polach miasta Kiszeniewa, wybudowano 500 pieców do pieczenia sucharów dla armii czynnej południowéj. Dowóz mąki jest nadzwyczajny. Pieczywo już rozpoczęto.

Paryż. Emigracya paryzka straciła dwóch weteranów z r. 1831. W d. 13 b. m. umarł Karol Ostrowski, wyższy urzędnik przy kolei bugduńskiéj. Zakończył także życie Józef Wien, oficer b. wojsk polskich, urzędnik banku.

— W Paryżu niedawno odbyło się w sali Luwru posiedzenie centralnego Stowarzyszenia głuchoniemych francuzkich, pod prezydencyą założyciela Stowarzyszenia, uczonego

---

i z wysokości swego piedestału rzucających jak gromowładny Jowisz pociski i pioruny na tych, którzy uważają te wielkości za „pospolitych blagierów“, ale jest to z pewnością typ dłuższéj obserwacyi autorki, który chociaż jest „rara avis“ w naszem społeczeństwie, przecież bystre oko może go dojrzeć. Inne postacie komedyi pani Mellerowéj nie odznaczają się nowością, ale autorka umiała na nich wycisnąć piętno swego talentu i tchnąć w nie życie.

Z tego cośmy tu powiedzieli, przekonać się może każdy, jak talent dramatyczny pani Mellerowej szybko rozwija się i potężnieje. W dawnych utworach tej autorki widoczną była pewna monotonność, wodnistość i brak głębszej obserwacyi; postacie jej nie miały ani siły, ani życia, były to więcej może lalki, przez które autorka odzywała się z kazaniem i moralizowaniem; jednem słowem, mówiono: nic dziwnego autorem tej sztuki jest kobieta! W nowej komedyi „Fałszywe blaski“ pani Mellerowa zadziwiła wszystkich tak techniką sceniczną, której niepodobna nic a nic zarzucić, bogactwem treści, która, jak już raz powiedzieliśmy, mogłaby zapełnić pięć aktów sztuki teatralnej, jak niemniej odrzeźbieniem charakterów, które prawdziwy zaszczyt przynoszą autorce. Serdeczny poklask publiczności, która z wielką sympatyą przyjęła nową pracę pani Mellerowej, tak na scenie teatru warszawskiego jak i krakowskiego, niechaj przekona autorkę, że talent jej i postępy należycie umiemy ocenić.

Do odegrania tak skomplikowanego utworu, potrzeba nietylko prawdziwego talentu, ale i tej inteligencyi, która pozwala artyście przejąć się każdym najmniejszym odcieniem swej roli. U nas przedstawienie było bardzo staranne, a role rozebrały panny: Marcello i Wojnowska; panowie: Podwyszyński, Sobiesław i Jankowski. Zacznijmy od ról kobiecych. L'honneur aux dames. P. Wojnowska rolę poczciwej starej Janowej odegrała zupełnie dobrze, tak, że nic od niej więcej wymagać nie możemy. Arcytrudne zadanie miała p. Marcello. Do odegrania takiej roli, jak Leonora w komedyi pani Mellerowej, potrzeba istotnej natury artystycznej; talent dramatyczny tu nie wystarczy, trzeba go koniecznie poprzeć wysoką inteligencyą, bez której artysta nie mógłby pojąć tych różnorodnych odcieni charakteru i tych nieznacznych przejść psychologicznych, które gra artysty uzupełnia. Jeżeli powiemy, że panna Marczello w ogólności nadzwyczaj dobrze wywiązała się z tego trudnego zadania, oddamy artystce wielką pochwałę i szczerze winszować jej możemy postępów, jakie w oczach publiczności czyni na scenie krakowskiej. Co więcej, taki rodzaj ról jak Leonora nie leży bynajmniej w zakresie talentu panny Marczello, to też gdzie trzeba było ciepła, poezyi, tam artystka była nieco bladą, grała melodramatyzując, za to sceny seryo, namiętne, jak n. p. pod koniec sztuki, wypowiedziała akcentując wyborne każde słowo. Boleść i cierpienie uwidoczniły się w drżącym głosie, a nawet gra twarzy, była zupełnie dobrą. Że nie cieniowała równo owych przejść kiedy Leonora poznaje rzeczywiste swoje położenie, tego dziś od niej wymagać jeszcze nie możemy, zważywszy, że panna Marczello od niedawna dopiero występuje na scenie, więc za mało ma jeszcze rutyny scenicznej. W każdym razie gra jej wczorajsza przekonała nawet tych, którzy na chwilę mogli powątpiewać o talencie artystki, że pannę Marczello czeka świetna przyszłość w zawodzie artystki dramatycznej.

Pan Podwyszyński rolę męża oddał z wielkiem uczuciem; pan Sobiesław wydobył wiele efektów ze swej komicznej roli gagatka Filipa; pan Jankowski, który tym razem mówił płynnie i gładko, za mało był blagierem i za mało miał efronteryi.

(Dokończenie nastąpi).

głuchoniemego p. Ferdynanda Berthier. Rozprawy odbywały się oczywiście na migi, i tak samo odczytane było sprawozdanie roczne przez sekretarza. Prezydent także na migi zagaił zgromadzenie mową, którą obecni przyjęli rzęsistemi oklaskami. Mowę tę w całości wydrukowała „Gazeta głuchoniemych“ *(Messager des sourds-muets)*.

Petersburg. Rząd ogłosił, że porty Odessy, Sebastopola, cieśnina Kerczu i ujście rzeki Dniestru zastawione są torpedami, aby okręty obce nie zbliżały się do tych przestrzeni bez poprzedniego awizowania i przeprowadzenia przez strażników.

Sylistrya. Inżynierya turecka urządza cztery nowe forty przy tutejszej twierdzy.

Filadelfia. Wystawę filadelfijską zwiedziło ogółem osób 9,789,392, z pomiędzy których 8,004,325 wstęp opłaciło. Dochód z rozprzedaży biletów wynosił 3,813,742 dolarów.

Chiny. W Ning-Kush-Fu żołnierze chińscy napadli kaplicę katolicką, wrzucili do niej kilka worków prochu z lontami, a tych którzy próbowali uciekać, mordowali na miejscu, poczem kościół zrównali z ziemią, księdza zabili i sprofanowali cmentarz. Zginęło w tym wypadku przeszło 100 chrześcian. Poseł francuski domaga się od rządu chińskiego ukarania złoczyńców, w liczbie których znajduje się kilku mandarynów.

Wiadomości literackie.

— Nakładem księgarni A. Nowoleckiego wyszło jak w latach przeszłych pięć kalendarzy, a mianowicie kalendarzyk miniaturowy, pugilaresowy, ilustrowany, premiowy i ścienny. Kalendarz ilustrowany, najobszerniejszy, liczy już dziewiąty rok wydawnictwa i zawiera obszerną część literacką, w której znajdujemy facecyę opowiedzianą przez autora „Kłopotów starego komendanta“ p. n. „Zęby warszawianki“, artykuł prof. Leona Zieleniewskiego o nowych wynalazkach w zakresie technicznym, urywek z albumu panien i kawalerów Michała Bałuckiego p. n. Amazonki, wspomniany już w naszem piśmie artykuł p. Szczepańskiego o stowarzyszeniach spożywczych, wspomnienie o byłych kościołach krakowskich, artykuł p. n. Żydzi krakowscy i Ekonom, ładną poezyę pani N. D. p. n. „Z przeszłości“, życiorysy i portrety Wacława Rzewuskiego, księcia Milana, Czerniajewa, artykuł o restauracyi Sukiennic i kronikę krakowską od 1 października r. 1874 do tegoż dnia 1876. Treść jak widzimy obfita i urozmaicona bardzo.

— W Czytelni akademickiej p. Zaleski odczytał swoją pracę p. n. „Rok 1848 w Czechach“.

— W Radomiu p. Stanisław Przyborowski zamierza wydać w ciągu roku przyszłego dzieło zbiorowe p. n. „Dzwon literacki“. Pismo zbiorowe pod tym tytułem wydawał niegdyś w Warszawie August Wilkoński, autor „Ramot i ramotek“.

— We Lwowie wyszła broszura polityczna p. Hilarego Tretera p. n. „Myśli do programu“.

— Kilka dni temu d. 17 Listopada przypadała stuletnia rocznica urodzin Fryderyka Krzysztofa Szlossera, znakomitego autora „Dziejów powszechnych,“ które w przekładzie na nasz język wychodzą nakładem księgarni Polskiéj we Lwowie. — Schlosser żył lat 85 i umarł d. 23 września 1861 r. Dzieło jego następnie uzupełnioném zostało przez pierwszorzędnych uczonych i w tak uzupełnionym przekładzie wychodzi w języku polskim.

Archeologia i sztuki piękne.

— Onegdajszy wieczór muzykalny w sali Towarzystwa Strzeleckiego, z powodu dziesięcioletniéj rocznicy założenia Towarzystwa muzycznego w Krakowie, wypadł bardzo szczęśliwie. Publiczność bardzo była zadowoloną ze wszystkich produkcyj muzycznych, a szczególniéj z hymnu do muzyki, który do słów p. Michała Bałuckiego napisał p. St. Niedzielski. Przedstawienie operetki „Wesele przy latarniach“, nie powiemy, że przewyższyło, ale śmiało powiedzieć możemy, że zadość uczyniło najwybredniejszym wymaganiom. Wszystkim osobom, biorącym udział w tem wykonaniu to jest pannom Ś., K. i G., jako też dyrektorowi p. St. N., który aby módz wystąpić na scenie, złożył na ofiarę bujny swój zarost, jednomyślnie widzowie oddawali pochwały. Tańce stosownie do programu „trwały do rana“, a do mazura stanęło 80 par. Tylko odczytowi dra Stodolaka zarzucano, że był trochę zadługi, co może tem usprawiedliwić należy, że nogi wielu obecnych śpieszyły się do ostatniéj części.

— Antoni Kozakiewicz z Monachium wystawił w wiedeńskim „Künstlerhaus“ dwa obrazy rodzajowe „Kobziarz“ i „Z panoramą“, o których się krytyka niemiecka bardzo pochlebnie wyraża.

Drugi nasz ziomek, p. Ludwik Minnigerode z Wiednia, wystawił tamże pięć prześlicznych głów kobiecych, z których szczególniéj podoba się głowa japońska.

— We Wrocławin dawał temi dniami dyrektor muzyki Alb. Hahn koncert na fortepianie, opatrzonym w nowowynalezioną i propagowaną przez koncertanta klawiaturę chromatyczną.

Teatr.

— Miłośnicy sztuki dramatycznej uraczeni będą w sobotę prawdziwą biesiadą artystyczną. Artyści naszego teatru przygotowują się do przedstawienia wielkiej komedyi Szekspira „Wesołe kobiety z Windsoru“. Główniejsze role tej komedyi wykonają panie Wolska, Kwiecińska, Wojnowska, Wojdałowicz, Morozowicz, Jankowski, Szymański itd.

— Sztuka dramatyczna osieroconą znowu została przez jedną z najznakomitszych jej reprezentantek. Wczoraj w południe nadesłano do Krakowa telegramem ze Lwowa wiadomość o śmierci z Radzyńskich Hubertowej artystki teatru lwowskiego. Ś. p. Hubertowa, która przez długi czas była pierwszą ozdobą sceny krakowskiej za dawnych lat, była niezrównaną artystką w rolach starych panien, intrygantek i postaci ludowych.

— Dyrekcya i artyści teatrów warszawskich, na pamiątkę 50-letniego jubileuszu działalności artystycznej, złożyli byłemu dyrektorowi teatrów warszawskich artyście dramatycznemu i dramaturgowi Janowi Jasińskiemu, cenny upominek. Jest to srebrny *ecritoir* pięknej roboty, z popiersiem Melpomeny trzymającej wieniec laurowy.

— Dzienniki poznańskie oddają jednozgodne pochwały grze p. Parżnickiéj w dwóch jéj pierwszych występach, publiczność jednak na te przedstawienia nie zgromadziła się dość licznie.

— Wystawiana od dni kilku w wiedeńskim teatrze miejskim czteroaktowa komedya Juliana Rosena „Oj ci mężczyzni“ wielkeim cieszy się powodzeniem.

Sprawy sądowe.

— W sprawie o zabójstwo rozbójnicze, sądzonej w d. 18 listopada przez sąd przysięgłych w Krakowie oskarżony Józef Grün został uwolniony, zaś oskarżeni Józef Miller i Franciszek Białożyła skazani zostali, pierwszy na siedem, drugi na pięć miesięcy ciężkiego więzienia. Obrońcą oskarżonych był dr. Markiewicz.

— W tych dniach N. Pan udzielał posłuchanie narzeczonej Francesconiego. Rezultat tego posłuchania jeszcze dotąd nie jest wiadomy, ale samo przypuszczenie do audyencyi pozwola mniemać, że N. Pan przychyla się do ułaskawienia skazanego. Po audyencyi panna Jaring przeprowadzoną została przez kancelaryą gabinetu cesarskiego i uprowadzona boczną bramą, aby jej oszczędzić widoku czekającej na nią gawiedzi. Donoszą, że Francesconi w więzieniu zamierzał odebrać sobie życie i w tym celu schował z pękniętej lampy kilka kawałków szkła, ażeby sobie niemi żyły poprzerzynać.

— Rzewna scena odbyła się w więzieniu w Wiedniu. Narzeczona Francesconiego, panna Karolina Jaring, wyrobiła sobie pozwolenie odwiedzenia narzeczonego w więzieniu. Panna Jaring jest to sympatyczna postać, blondynka, średniego wzrostu i nadzwyczaj ujmujących rysów twarzy. Skoro drzwi się otworzyły i kobieta ujrzała tego, który był sprawcą tylu jej nieszczęść i boleści, tak przejętą została uczuciami, że nie zdołała ustać na nogach i trzymać się musiała poręczy ławki. Sam Francesconi oniemiał w pierwszej chwili i dopiero pierwsze słowa, które wyrzec zdołał: „Co się dzieje z dzieckiem?“ dodały jej sił, ażeby się zbliżyła do niego i padła mu z płaczem na szyję.

— Donoszą, że słynny dr. Strousberg, dopiero w grudniu będzie mógł opuścić Rossyę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Gosposiom naszym donosimy, że w księgarni A. Dygasińskiego nabyć mogą kalendarz p. n. „Kolenda dla gospodyń“ układu p. L. Ćwierciakiewiczowej, znanej autorki „365 objadów“.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że wielkie wzburzenie objawia się w grecko-tureckich prowincyach. Obawiają się wybuchu powstania w Epirze i Tesalii.

— Ministeryum ma zamiar rozwiązać izbę deputowanych, jeżeli kluby niemieckie niezaprzestaną bezwzględnego i nieumiarkowanego zachowania się wobec rządu.

Peszt. Donoszą, że jenerał Ignatjew domaga się wykreślenia z angielskiego programu pierwszego punktu, zastrzegającego nietykalność Turcyi.

Berlin. Margrabia Salisbury wczoraj po południu miał posłuchanie u cesarza Wilhelma. Onegdaj po południu i wczoraj w południe cesarz naradzał się z księciem Bismarkiem.

— D. 23 listopada pochmurno; przed południem śnieg, przy wietrze północno-wschodnim ostrym termometr od — 6·3 doszedł do — 3·8. C., Barometr stoi wysoko jednak już z ruchem ku dołowi. Stan jego d. 24 listopada 6 rano był 748·1 mill, termometru —4·0. Niebo zachmurzone.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.
Zachód słońca o godzinie 4 minut 4.

— Dziś w piątek Jana od krzyża wyzn. w sobotę Katarzyny panny męcz.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 23 Listopada.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	154	—	156	—
za 100 rubli w srebrze	168	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	61	1/2	63	1/4
za 100 złr. w. a. w srebrze	111	—	113	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	110	—	112	—
za dukat ważny	5	95	6	10
za napoleondor	10	—	10	20
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	81	25	83	50
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	50
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	25	84	25
za 100 zł. w. a. srebrem 5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	—	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	—	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	—	—
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	—	87	—
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	91	50	94	50
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	86	50	89	—
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	—	79	—
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	196	—	200	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	108	—	112	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń 23-go listopada, godzina 2 minut 45 po poł. Renta papierowa 61·40— Renta srebrze 66·90·— Losy z r. 1860 108·50·— Akcye Banku Narod. 837·—·— Akcye kredytowe 140·50·— Londyn 126·10·— Srebro 112·60·— Napoleony 10·07 Lombardy 79·50 Losy z r. 1864 133·25·— Akcye kolei Karola Ludwika 199·50·— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·75·— Akcye kolei węg. północ. wschod. 88·50 Akcye kolei węg.-wschod. 26·25 Anglo Bank 70·90— Obligacye indemn. galicyjskie 82·50— Losy premiowe węgierskie 69·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 117·— Listy zastaw. hipoteczne 85·75— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·05 Ruble 154·50

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowi. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*